

Bardzo wyklęte festiwale

(Dokończenie ze strony 17)

o Chrystusie, a w koncercie galowym wystąpili m.in. Zdzisława Sośnicka, Wanda Kwietniewska, Ewa Kuklińska, Felicjan Andrzejczak. Po latach próbowano imprezę wznowić. W 2008 roku odbył się I Festiwal Piosenki Rosyjskiej (laureatami zostali Anna Dereszowska i Michał Szpak). W 2014 roku po przyłączeniu Krymu do Rosji wydarzenie muzyczne zostało zawieszono i w tym stanie trwa do dziś. Łącznie, wliczając konkursy piosenki radzieckiej, odbyło się zatem w Winnym Grodzie 28 imprez muzycznych, dodając piosenkę rosyjską przekraczamy trzydziestkę.

Festiwal kołobrzeski zaczął się w... Połączynie Zdroju. „Wytrzymał” tam tylko dwa lata, po prostu decyzją odgórną przeniesiono go do nadmorskiego kurortu. XXIV spotkanie muzyczne nad Bałtykiem odbyło się w lipcu 1990 roku. *W latach 1991-1994 odbywała się impreza zatytułowana Prezentacje Kulturalne Wojska Polskiego «Arsenał Artystyczny». Do formuły festiwalu powrócono w roku 1995 (s. 445).* Po raz ostatni w tej konwencji festiwal odbył się w 1997. Wygrał zespół wykonujący rap... *W 2007 roku na scenie pod pomnikiem kościuszkowców w Warszawie odbył się – zorganizowany z inicjatywy radnego Prawa i Sprawiedliwości (...) – Festiwal Muzyczny «Żołnierska Nuta». Wystąpili dawne gwiazdy kołobrzeskich festiwali: Nina Urbano, Barbara Książkiewicz, Jolanta Kubicka, Ryszard Arning, Bogdan Czyżewski, Wiktor Zatwarski, Tadeusz Woźniakowski, Trubadurzy, a także Alicja Majewska, Włodzimierz Korcz, Danuta Stankiewicz i Andrzej Dąbrowski. (...) Głódz siedział w pierwszym rzędzie i świetnie się bawił. W pewnym momencie, w trakcie wykonywania jednej z piosenek, na widowni niespodziewanie rozległy się brawa. Okazało się, że przybył prałat Henryk Jankowski (s. 445-446).*

Ale nie tylko zadanie odkłamania polskiej historii w dziedzinie rozrywki postawił sobie autor książki za cel. *Napisałem tę książkę także w akcie solidarności z tymi, którym nakazano milczenie. W prywatnym proteście przeciwko upraszczaniu i retuszowaniu historii. Wykluczaniu ludzi mających w niej swój udział – czy to się dzisiaj podoba, czy nie (s. 450).*

Rzecz jest napisana według prostego sposobu. Chronologicznie, rok po roku, Bartosz Żurawiecki przeznacza po kilka stron na opisanie wydarzeń kolejnego festiwalu w Zielonej Górze (starszego) i Kołobrzegu. Jest narratorem opowieści, snuje zatem obok siebie dwa festiwalowe wątki, ale jednocześnie stara się przypomnieć i wzbogacić tamte historie wypowiedziami organizatorów, wykonawców, dziennikarzy, obserwatorów ówczesnych imprez. Dużo jest w związku z tym ciekawych, celnych głosów osób, do których po wielu latach, np. od ich debiutu na scenie, dotarł B. Żurawiecki. Niektórzy są zdumieni, że w 2018, 2019 roku ktoś chce z

nimi rozmawiać o „niechlubnej” przeszłości, o „czarnych kartach” Polski. Ale rozmawiają. Ba, mimo prawicowej indoktrynacji ostatnich dekad, znajdują się postaci, które z chęcią i radością wypowiadają się o swoich występach w Winnym Grodzie, czy też nadmorskim kurorcie. Liczący 16 stron drobnym tekstem indeks dzieła Żurawieckiego potwierdza rzetelność badań autora, chęć dotarcia do jak najliczniejszego grona reprezentantów festiwalowych wydarzeń.



Są też, co autor punktuje na wstępie, nazwiska które nie chciały się znaleźć w tej pracy, odmówiły kontaktu lub wypowiedzi. Jednakże – co cenne (a nawet bardzo cenne) z punktu widzenia prawdziwości historii kultury polskiej, a także demitologizacji różnych narracji środowiskowych – pisarz i tak prostuje wszelkie konfabulacje, nieścisłości, niedopowiedzenia naszych gwiazd i innych bohaterów swej pracy. Dotyczy to np. ich wypowiedzi prasowych, książkowych na temat udziału w festiwalu piosenki radzieckiej, czy też żołnierskiej, zdobytych nagród, konsekwencji dawnych występów na estradzie. Bo upływające lata i zmiana epoki politycznej spowodowały, że niektóre gwiazdy „zapomniały”, iż przyjeżdżały ongiś do amfiteatrów w Zielonej Górze i Kołobrzegu, i obecnie w wywiadach, biografacjach trudno znaleźć jakiegokolwiek wzmianki na ten temat. Np. Janusz Panasewicz z Lady Pank „w telewizyjnym programie «Wideoteka dorosłego człowieka» stwierdził: *O ile pamiętam, nie doszło do żadnego mojego występu w Kołobrzegu, czy gdzieś tam. (...)* Na co nie bez słodkiej ironii autor książki: *Cóż, pamięć bywa zawodna. Szeregowiec Panasewicz widnieje na liście laureatów XV Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu w 1981 roku – otrzymał wyróżnienie w konkursie amatorów. Może to tylko przypadkowa zbieżność nazwisk? – wyzłośliwia się Żurawiecki. O festiwalu w Kołobrzegu i Zielonej Górze nie chciała rozmawiać Zdzisława Sośnicka, muzyk Czesław Majewski, piosenkarze An-*

drzej Frajndt, Roman Gerczak i inni wyliczeni w książce.

Żurawiecki na szczęście obłożył się starymi programami festiwalowymi, dotarł do książek, relacji prasowych, „Gazety Festiwalowej” z Zielonej Góry i punktuje. A przy okazji prostuje różnorakie konfabulacje prasowe artystów, których sporo. W książce „Wariatka tańczy” piosenkarka Maryla Rodowicz stwierdza m.in., że juror, *niejaki Andrzej Januszko (...) podczas obrad podobno powiedział, że «Powołanie» to plagiat przedwojennej piosenki «Serce na śniegu».* Żurawiecki od ręki wyjaśnia: *Rodowicz trochę miesza się fakty, bo przecież «Serce na śniegu» to nie żaden przedwojenny szlagier, ale, jak pamiętamy, całkiem wówczas świeży przebój Arna Babadżaniana z repertuaru Muslima Magomajewa (s. 170).*

W innym miejscu swej książki Maryla Rodowicz opisuje bankiet na Festiwalu Piosenki Radzieckiej, który odbywał się po koncercie. *„Był tam również człowiek z KC, miły gościu zresztą, Adaś Kaczmarek [...]. Popijawa trwa w najlepsze i Adaś w pewnym momencie mówi coś w rodzaju: «Zielona Góra, staropolskie miasto». A ja: «Co ty gadasz? – I ciągnę go do okna. – Jakie staropolskie? Zobacz, to jest przecież niemiecka architektura». Na bankiecie mnóstwo oficjeli, polskich i radzieckich, więc Adaś wystraszył się nie na żarty. Złapał mnie za rękę, zatkał mi usta i udając ze się ze mną siłuję, przewrócił mnie na łóżko, które stało obok. Siłą mnie spacyfikował – stwierdza Rodowicz. Na co Żurawiecki replikuje, nie bez koniecznej z punktu widzenia logiki tego wywodu ironii: *Na bankiecie z udziałem oficjeli stało jakieś łóżko?... Tak czy owak, uczcijmy bohaterską postawę Rodowicz minutą ciszy (s. 197).**

Z rzetelnych ustaleń autora dowiadujemy się jednak nie tylko kto konfabulował lub wyczyścił po latach swój twórczy biogram, ale też, kto w danym roku był, co śpiewał, kto kierował jury, co donosiła prasa lokalna, a co – szczególnie w przypadku Kołobrzegu – krajowa, w tym centralne ograny Wojska Polskiego. Zdarza się też pisarzowi od czasu do czasu wybiec w przód i donieść czytelnikowi, jak potoczyła się później kariera takiego czy innego festiwalowego debiutanta lub kto z uznanych już artystów „zaszczycił” jedno lub oba wymieniane tu miasta. Pokazuje również jak zaskakująco ułożyły się później losy dawnych artystów. Np. aktor Janusz Zakrzewski – stały gość festiwali – śpiewa w Kołobrzegu nagrodzony za najlepszy tekst utwór „To twoja pieśń”. Pod koniec życia artysta (znany jako „etatowy Piłsudski”) jest współzałożycielem Komitetu Dobrego Imienia Polski i Polaków, który zajmuje się „odkłamaniem antypolskiej agitacji i promowaniem polskości”.

Ale jeszcze ciekawszym przerywnikiem, wtrętem, jest – z ówczesnej perspektywy nieco abstrakcyjne, z dzisiejszej już realne – odnośnienie sytuacji na występach kołobrzeskich, czy w trakcie śpiewania po rosyjsku do sytuacji... środowisk LGBT. Zaskakujące? Ale może uzasadnione?! Bartosz Żurawiecki pisze bowiem tak: *Mniejszości seksualne zaczęły, począwszy od końca lat sześćdziesiątych XX wieku, «wychodzić z szafy» – również*